Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

26. LISTOPADA 1925.

NR. 274. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Nauka ostatnich przesileń.

Obecne przesilenie rządowe we Francji rozgrywa się na tle tychsamych trudności, jakie od 7 lat tamują normalny rozwój naszego państwa. Istotą tych trudności, które zresztą są chroniczną chorobą większości państw europejskich, jest sprzeczność między rozwojem myśli politycznej a wymaganiami polityki państwowej, zwłaszcza polityki gospodarczej.

Rozwój myśli politycznej po wojnie szedł dotąd, z małemi odchyleniami, w kierunku coraz większego radykalizmu. Była to naturalna reakcja na wielkie wstrząsy, jakie wywołała w umysłowości europejskiej ostatnia wojna. Podważoną została przecież pośród miljonów ludu dawna optymistyczna wiara w ustrój obecny, innym zaś miljonom odebraną została gospodarcza podstawa, która podtrzymywała ich konserwatywny światopogląd. Jeśli do tego dodamy potężną propagandę rewolucyjną, ukazującą w łunach pożaru rosyjskiego świty nowego jutra, to zrozumiemy, że Europa powołana gdzieindziej, jak na lewo, iść nie mogła. Na lewo poszły też wszystkie kierunki polityczne, nawet t. zw. prawicowe. Wszystkie partje zradykalizowały swój program i wszystkie państwa swój ustrój. A przecież już kilka pierwszych lat historji powojennej wykazało wszystkim, którzy tę historję umieją czytać, że sanacja Europy możliwą jest jedynie zapomocą środków, które należą do arsenału polityki umiarkowanej. Polityka lewicowa, radykalna, kierowana nastrojami tłumu, jest zaprzeczeniem oszczędności, gdy tymczasem wobec ogromnego zubożenia Europy, skrajna oszczędność i to nawet w dziedzinach tak drażliwych dla demokracji, jak szkolnictwo i opieka społeczna — stała się życiową koniecznością dla państwa. To samo można powiedzieć o polityce podatkowej. Tak popularne hasło wysokiej progresji podatkowej zrealizowane zostało po wojnie w stopniu przez żadnego bodaj ekonomistę przed wojną nie przewidywanym. Nie tylko jednak progresja ta nie uleczyła finansów tam, gdzie były rozprzężone, ale nadto pogorszyła warunki produkcji i zatamowała akumulację kapitału. Inny przykład. Wszyscy byliśmy przed wojną — pod wpływem ekonomji niemieckiej — zwolennikami daleko idącej ingerencji państwa w stosunki społeczne i gospodarcze. Był to swojego rodzaju radykalizm. Wojna i okres powojenny spełniły pod tym względem najdalej idące wymagania; lecz skutki tego etatyzmu i socjalizmu państwowego są dzisiaj tego rodzaju, że w interesie gospodarstwa i państwa koniecznym jest częściowy przynajmniej powrót do liberalizmu. Jednak radykalizm broni i w tej dziedzinie zawzięcie swoich „zdobyczy". A wreszcie rzecz najważniejsza: polityka gospodarcza i finansowa stała się — na skutek zniszczenia jedności rynku i bogactw gospodarczych — sztuką wymagającą dużej wiedzy, talentu zręczności ministrów i pewnej długowieczności rządów. A tymczasem cechą lewicowej demokracji jest właśnie to, że wynosi do rządów, i to na krótko, mowców, dobrych polityków lub pomysłowych taktyków parlamentarnych, ale nie fachowców finansowych i gospodarczych. Co więcej — lewicowa demokracja ma głęboką nieufność do ekonomistów bez względu na to, czy są teoretykami, czy ludźmi praktyki, zaliczając ich — z malymi tylko wyjątkami — do „masy reakcyjnej", broniącej zapomocą swej doktryny majątków nabytych burżoazji.

Owa sprzeczność między radykalizmem parlamentów a prawicową tendencją czasu, jest przyczyną zarówno niepowodzeń sanacyjnych, jak i częstych przesileń rządowych. Widzimy to zwłaszcza na przykładzie Polski i Francji. Posiadamy ultrademokratyczne ustawy polityczne, socjalne, podatkowe, Sejm zaś w dwóch trzecich składa się z... lewicy. A przecież i w dziale sanacji idziemy naprzód tylko o tyle, o ile dokonamy coś „prawicowego" i stałość rządu znajduje się w prostym stosunku do poparcia stronnictw umiarkowanych. Francja od 11 maja 1924 r. posiada rządy radykalne i skutek jest ten, że dzisiaj przechodzi już trzecie w ciągu 17 miesięcy przesilenie, a jeśli chodzi o politykę finansową, to czyni postępy tylko w inflacji... Jako przeciwstawienie tych dwóch państw można wskazać nie tylko na W. Brytanję i Niemcy, gdzie kurs na prawo jest ściśle stosowany, ale zwłaszcza na Włochy, gdzie dyktatura — tyle pod wielu względami budząca wątpliwości — w dziedzinie finansowej i gospodarczej osiągnęła wprost niewiarygodne sukcesy. Włochy są dzisiaj jedynym krajem gospodarczo kwitnącym. Niczem innem także, jak dyktaturą — a więc antydemokratycznym środkiem — uleczono mizerję finansową Austrji i Węgier, bo przecież dyktat Ligi Narodów, ustalający wysokość budżetu i ogólne linje polityki gospodarczej tych państw — stworzył tam gospodarczą dyktaturę Ligi i jej Komisarzy.

I my musimy zrezygnować z wielu „zdobyczy" demokratycznych, by przeprowadzić sanację i stworzyć rząd trwały. Musimy dać rządowi pełnomocnictwa, powierzyć mu faktyczną dyktaturę gospodarczą. Powinien ten rząd być mało wrażliwym na nastroje Sejmu, a raczej wolę swą Sejmowi narzucać. W łonie rządu, zdala od wiecowej atmosfery Sejmu, dojrzeją niewątpliwie projekty, które już nie będą „lewicowymi", ale za to pożytecznymi dla państwa. Posłowie socjalistyczni zrozumieli już jedną prawdę, że sami bez współdziałania z prawicą, nie uratują państwa. Mamy nadzieję, że zasiadając w rządzie, nauczą się i drugiej prawdy, że można uratować państwo jedynie środkami i metodami, które zaleca owa znienawidzona prawica.

Dzienniki donosiły, że gen. Dreszer, którego znana mowa w Sulejówku wywołała w kraju powszechne oburzenie, zgłaszał się trzykrotnie u b. ministra Sikorskiego do raportu, ale nie został przyjęty. W związku z tem kolportuje się wiadomość, jakoby gen. Dreszer zamierzał wobec gen. Sikorskiego sprostować tekst swej mowy, błędnie podanej przez adjutanturę p. Piłsudskiego. Gen. Dreszer miał — według tych wersyj — powiedzieć, iż oficerowie ofiarują „zaprawione w bojach szable Ojczyźnie" tymczasem z komunikatu wynikałoby, że oficerowie ci przynoszą szable p. Piłsudskiemu...

Notujemy tę wersję, nie mogąc sprawdzić, o ile odpowiada prawdzie.

Dowódca O. K. Grodno, gen. Berbecki (pilsudczyk), polecił dowódcy wileńskiego obozu warownego, gen. Pożerskiem, zwołać konferencję prasową, by dziennikarzom „wyjaśnić, że „oburzenie korpusu oficerskiego względem tych panów, którzy pozwalają sobie wbrew uchwale sejmowej o zasługach marszałka Piłsudskiego ich obelżywie zaczepiać, jest zupełnie zrozumiałe, gdyż obok ukochanego przez żołnierzy zwycięskiego wodza, doszło do tej granicy, za którą zaczynają się niepoczytalne wystąpienia, bardziej żywiołowych jednostek, stających w obronie honoru ich ukochanego wodza".

Sądzimy, że dobrzeby było zwołać konferencję prasową dla oficerów-piłsudczyków, by im wyjaśnić:

1) że krytyka prasowa politycznych wystąpień ludzi działających w państwie jest dobrem prawem i nawet obowiązkiem publicystyki;

2) że p. Piłsudski nie posiada pod tym względem żadnego przywileju bezkarności;

3) że prasa stosuje w regule wobec jego wystąpień (oskarżeń i łżeń) daleko idącą pobłażliwość i

4) że jeśliby istotnie jakieś pismo dopuściło się „łżenia" p. Piłsudskiego, to ma on możność drogi sądowej.

PREMJER SKRZYŃSKI WYJEŻDŻA W PIĄTEK DO LONDYNU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. P. Prezes Rady ministrów wystąpi w piątek ze swem eksposé w senacie.

Tegoż dnia wieczorem jedzie p. premjer Skrzyński do Londynu, gdzie weźmie udział w podpisaniu dokumentów locarneńskich.

P. premjer przybędzie do Londynu w niedzielę.

PRASA GDAŃSKA O GABINECIE P. SKRZYŃSKIEGO.

Gdańsk. (PAT.) Dzisiejsze „Danziger Neueste Nachrichten" zamieszczają długi artykuł, poświęcony nowemu gabinetowi w Polsce, przyczem nazywają go gabinetem „jutrzenki". Po raz pierwszy, oświadcza autor, w historji odrodzonej Polski zrzeszają się z nowym gabinetem, pod przewodnictwem p. Skrzyńskiego, wszystkie partje, aby w drodze zgodnej współpracy uratować kraj od grożącego mu niebezpieczeństwa. Przedstawiwszy wypadki, które poprzedziły dojście do skutku nowego gabinetu, dziennik stwierdza, że było szczęściem dla Polski, że kierownictwo rokowań, mających na celu utworzenie gabinetu, objął Skrzyński, człowiek niesłychanie rzeczowy.

NIE BĘDZIE DYSKUSJI NAD EXPOSE PREMJERA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Expose p. Prezesa Rady ministrów, które będzie dzisiaj wygłoszone, było przedmiotem narad gabinetu.

Expose będzie krótkie. Dyskusja nad expose zostanie ograniczona jedynie do krótkiej deklaracji. Prawdopodobnie przy 3 czytaniu ustawy sanacyjnej zabierze głos min. skarbu, Jerzy Zdziechowski.

GEN. SOSNKOWSKI KANDYDATEM NA MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH.

Warszawa. (AW.) Premjer Skrzyński odbył wczoraj konferencję z gen. Sosnkowskim. Bezpośrednio po tej konferencji w kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że gen. Sosnkowski zostanie mianowany ministrem spraw wojskowych. Kandydatura ta nie spotyka się z zastrzeżeniami kół politycznych.

GEN. JANUSZAJTIS WRACA DO ARMJI.

Warszawa. W związku ze zmianami na stanowiskach wojskowych, wojewoda nowogrodzki, gen. Januszajtis, ma zamiar powrócić do czynnej służby wojskowej.

Na stanowisko wojewody nowogrodzkiego wymieniają p. Urbanowicza, b. dyrektora departamentu bezpieczeństwa Ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz p. Boczkowicza, wicewojewodę warszawskiego.

IGNACY DASZYŃSKI WICEMARSZAŁKIEM SEJMU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Prezydjum Sejmu zostało obecnie osierocone przez powołanie do gabinetu 2 wicemarszałków.

W miejsce posła Moraczewskiego, wicemarszałka, z ramienia P. P. S. zostanie wicemarszałkiem sejmu pos. Ignacy Daszyński, w miejsce zaś wicemarszałka Osieckiego, z ramienia P. S. L., dotąd nie został wyznaczony kandydat.

Będzie nim, jak obiegają pogłoski, poseł Gruszka, albo poseł Dębski.

WYMIANA WIĘŹNIÓW MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Koło Oran na rzece Mereczanie, nastąpiło spotkanie delegatów polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża.

Rozmowy dotyczyły najbliższej wymiany więźniów, która będzie dokonana dnia 15-go grudnia b. r.

—o0o—

KONFERENCJA PRASOWA W ZWIĄZKU Z ZAJŚCIAMI WILEŃSKIEMI.

Warszawa. (AW.) W Wilnie odbyła się konferencja prasowa w związku z ostatnim napadem oficerów na redakcję „Dziennika Wileńskiego".

Dowódca garnizonu wileńskiego, gen. Pożerski, prosił przedstawicieli prasy o umiarkowanie w krytyce osób wojskowych, która w wypadkach, gdy jest zbyt ostra i nieprawdziwa, może wywołać nieprzewidziane następstwa. Śledztwo w tej sprawie zostało ukończone i przekazane prokuratorji wojskowej.

Warszawa. (AW) P. Zenon Przesmycki (Miriam), który wczoraj zaniemógł na cmentarzu podczas pogrzebu Stefana Żeromskiego, jest dość poważnie chory.

Briand tworzy gabinet.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Paryża donoszą: Onegdaj Prezydent Republiki powierzył Briandowi misję utworzenia gabinetu.

Następnie Briand konferował z przedstawicielami stronnictw, a wczoraj złożył prezydentowi sprawozdanie o poczynionych zabiegach, mających na celu utworzenie gabinetu.

Senat przyjął 173 głosami przeciwko 103 projekt ustawy o zaliczce Banku Francji dla skarbu w sumie półtora miljarda franków.

Cachin, wódz komunistów, wydał odezwę do socjalistów, w której nawołuje do utworzenia jednolitego frontu proletarjackiego. Socjaliści powinni zaniechać ubiegania się o teki i razem z komunistami utworzyć jednolity front.

Paryż. (PAT.) W związku z kryzysem gabinetowym sytuacja jest w dalszym ciągu niejasna. W kołach parlamentarnych zapewniają, że Briand zgodzi się objąć ster władzy tylko wtedy, gdy będzie miał pewność co do otrzymania ze strony grup parlamentarnych takiej pomocy, na jaką chce liczyć, a jaką uważa za niezbędną. Jednakże w obecnej chwili — jak się zdaje — nie nabrał jeszcze pewności co do tego.

Ostateczny rozdział mandatów w parlamencie czeskim.

Praga. (PAT.) Dzisiaj zostały przydzielone różnym stronnictwom mandaty drugiego i trzeciego skrutynium i ogłoszono skład przyszłego parlamentu. W nowym parlamencie republikanie mają w sejmie 45 mandatów, w senacie 23; komuniści w sejmie 41, w senacie 20; czeskosłowackie stronnictwo ludowe (katolicy) w sejmie 31, w senacie 16; czeskosłowacka socjal-demokracja w sejmie 29, w senacie 14; czeskosłowaccy socjaliści w sejmie 28, w senacie 14; niemieccy agrarjusze w sejmie 24, w senacie 12; słowaccy ludowcy ks. Hlinki w sejmie 23, w senacie 12; niemiecka socjaldemokracja w sejmie 16, w senacie 9; czeskie stronnictwo drobnych przemysłowców w sejmie 13, w senacie 6; niemieccy chrześcijańscy socjaliści w sejmie 13, w senacie 7; niemieccy nacjonaliści w sejmie 10, w senacie 5; niemieccy narodowi socjaliści w sejmie 7, w senacie 3; węgierscy chrześcijańscy socjaliści w sejmie 4, w senacie 2; Polacy w sejmie 1; rusińscy związek rolniczy w sejmie 1.

W Indjach spiskują.

Wiedeń. (PAT) United Press donosi z Allahabad: Policja ogłosiła wiadomość, że onegdajsze aresztowania spiskowców doprowadziły do wykrycia rozgałęzionego spisku, w skład którego wchodziły 22 tajne organizacje w angielsko-indyjskich prowincjach. W kołach poinformowanych obawiają się, że spisek ten objął już szerokie masy ludności, o czem świadczyłoby wykrycie niedawno fabryki bomb w Kalkucie.

—o0o—

Ucieczka króla Fuada.

Wiedeń. (Telef. wł.) Z Kairo donoszą, że król Fuad uciekł z kraju.

Wiedeń. (PAT.) „N. F. Presse" donosi z Jerozolimy: Wypadki w Egipcie mają charakter poważny. Prasa agituje od szeregu tygodni za tem, aby Izba została zwołana bez względu na dekret rozwiązujący, odpowiednio do postanowień konstytucji i to na trzecią sobotę miesiąca listopada. Wobec tego rząd oświadczył, że taka sesja parlamentu byłaby sprzeczna z ustawami i doniósł, że do sesji tej nie dopuści, nawet gdyby mu przyszło użyć przemocy. Odpowiednie wskazówki w tym kierunku zostały udzielone władzom wojskowym i policji. Krążą pogłoski, że należy się liczyć z dymisją prezydenta ministrów Ziwar paszy, którego ustanowili Anglicy w marcu.

LITWINOW ZAPRZECZA POROZUMIENIU Z RUMUNJĄ W KWESTJI BESSARABJI.

Moskwa. (PAT.) Agencja sowiecka. Na przyjęciu dziennikarzy zaprzeczył Litwinow pytaniu, jakoby ukraińska republika sowiecka uczyniła Rumunji nowe propozycje dotyczące kwestji Bessarabji i dodał, że od czasu konferencji wiedeńskiej stanowisko rządu sowieckiego w tej kwestji nie doznało żadnej zmiany. Prace mieszanej sowiecko-rumuńskiej komisji, dotyczące usunięcia konfliktów nad Dniestrem, ograniczają się tylko do regulacji regimu nad tą rzeką.

—o0o—

WINA KONFLIKTU GREC.-BUŁGARSKIEGO LEŻY PO STRONIE GRECJI.

Ateny. (PAT) Rząd otrzymał wczoraj zawiadomienie, że komisja Ligi Narodów, której powierzono zbadanie zajścia granicznego grecko-bułgarskiego, oświadczyła się na niekorzyść Grecji.

Proces Steigera.

Lwów. (Telef. wł.) Na onegdajszej rozprawie zeznawał komisarz policji lwowskiej, Kajdan. Zeznaje on, że Pasternakówna na pierwszych przesłuchaniach w policji stanowczo utrzymywała, iż Steiger rzucił bombę, przyczem demonstrowała ruch ręki Steigera.

Resztę rozprawy wypełniło zawiadomienie przewodniczącego trybunału, że otrzymał pismo od księdza mitrata Bieleckiego,ażeby go, jako starca 79-letniego, zwolniono od stawienia się i przesłuchano w domu. Ponadto zawiadamia przewodniczącego, że otrzymał za pośrednictwem konsulatu polskiego w Wiedniu pismo z wiedeńskiej dyrekcji policji, stwierdzające, że w aktach policji niema wogóle notowanego Stanisława Steigera w charakterze komunisty. Nadto dyrekcja policji zastrzega się przeciw zeznaniom świadka Loedlowej, jakoby u niej był z wizytą jakikolwiek komisarz policji wiedeńskiej i miał mówić, że Steiger, mieszkający u niej, jest komunistą. Z listu tego wynika, że Loedlowa padła ofiarą jakiejś mistyfikacji.

Na tem rozprawę odroczono.

Trzej nowi „nieśmiertelni" francuscy.

Louis Bertrand, książę De La Force, Paul Valéry.

Akademja Francuska dokonała onegdaj wyboru na trzy opróżnione fotele „nieśmiertelnych". Zostali nimi: powieściopisarz Ludwik Bertrand, historyk De La Force i poeta Paweł Valéry. W ten sposób Akademja uzupełniła swój komplet 40 „nieśmiertelnych" francuzów.

Ludwik Bertrand zdobył fotel, wakujący od śmierci Maurycego Barrèsa. Bertrand jest pisarzem par excellence katolickim i cała jego twórczość literacka obraca się wokoło tematów i zainteresowań życia katolickiego. Jeszcze to jeden dowód wiecej triumfu tej myśli we Francji. Największą sławę przyniosły swemu akademikowi dzieła: „Święty Augustyn" i „Sanguis Martyrum". Bertrand urodził się w Lotaryngji, potem przebywał przez pewien czas w Afryce. Jest żywym działaczem katolickim w Paryżu; z okazji stulecia kardynała Lavigerie wygłosił on znakomity odczyt w Sorbonie; obecnie przygotowuje do druku „Życie św. Teresy".

Książę De La Force zastąpił nieżyjącego hr. D'Haussonville. Większą część życia poświęcił on pracom literackim historycznym. Pracował w bogatych archiwach swojej rodziny, których to badaniom zawdzięcza swoje powstanie jego najświeższe dzieło „Marszałek De La Force". Inne jego wybitne historyczne studja noszą tytuły: „Lauzun, dworzanin wielkiego króla"; „Conti"; „Lebrun, namiestnik Holandji".

Paweł Valéry zajął fotel po Anatolu France. Jest on jednym z najbardziej cenionych poetów we Francji. Poezję jego określa się we Francji jako „poezję czystą". Karjerę poety zaczął już w 20 roku życia; potem jednak zarzucił poezję na korzyść filozofji i matematyki. Po 25 latach milczenia, w r. 1917 opublikował „La Jeune Parque", który to tom jest właściwie „debiutem jego oficjalnej karjery literackiej" — jak się o tem wyraził do sprawozdawcy paryskiego „Figaro".

Nasze „milczenie" o faszyźmie.

Odpowiedź „Naprzodowi".

Pod znamiennym tytułem: „Nie milczeć dłużej" zamieścił ostatni „Naprzód" taką apostrofę pod adresem naszego pisma:

„Partja katolicka we Włoszech razem z całą opozycją cierpi niesłychane prześladowania pod rządem faszystów. Na równi z socjalistycznemi, zostały rozwiązane katolickie związki zawodowe. Na równi z prasą socjalistyczną, prześladowana jest prasa katolicka. Główny organ partji katolickiej „Il Popolo" był konfiskowany codziennie i musiał zawiesić swe wydawnictwo.

To niemożliwe, by nie wiedział o tem organ katolickiej partji w Polsce — „Głos Narodu". A jeżeli wie — dlaczego milczy? Dlaczego usiłuje z czarnego zrobić białe, dlaczego lęka się odsłonić ohydę rządów „boskiego" „wodza" Mussoliniego? Dlaczego ta maska partji katolickiej i chrześcijańskiej, jeśli w istocie jest się przyjacielem faszyzmu?"

„Naprzód" pyta, dlaczego „milczy „Głos Narodu", gdy faszyzm tępi analogiczny do naszej Ch. D. ruch polityczny Włoch! Najwidoczniej nasze artykuły polityczne i depesze nie są dość dokładnie czytane w redakcji „Naprzodu", jeśli nam organ socjalistyczny zarzuca, że milczeniem pomijamy gwałty faszyzmu, zwłaszcza do akcji katolickiej stosowane. Prawda jest tylko to, że nie krzyczymy w niebogłosy z tego powodu i nie wzywamy wszystkich sił świata do ukarania gwałtu! Owszem, potępiając w faszyźmie to, co jest w nim pogańskiem, niechrześcijańskiej i nieetycznej „moralności gwałtu", szanujemy w dziele Mussoliniego jednak to, co jest konsekwencją łacińskiej, katolickiej cywilizacji. A to z wielu powodów.

Raz dlatego, że faszyzm przywrócił poszanowanie idei narodowej, którą w błocie ulicznych rozruchów zdeptał komunizm przy współdziałaniu socjalistycznych partyj włoskich, a obojętności katolickich popolarów. Pragnąc w całym świecie znaleźć poszanowanie dla naszych narodowych uprawnionych tendencyj, przyznajemy te uprawnienia także, gdy idzie o naród włoski i jego narodowe ideały.

Powtóre, cenimy dzieło wykonane przez Mussoliniego na polu organizacji państwa. Sam „Naprzód" latem r. 1922 (pamiętamy to dobrze) w jednym ze wstępnych artykułów oburzał się na socjalizm włoski i pokrewny mu obóz liberalny za doprowadzenie państwa do zupełnej ruiny. To jednak, co zniszczył socjalizm niezdolny do oparcia się komunizmowi, odbudował faszyzm w sposób podziwienia godzien, i w państwo włoskie tchnął siłę, nieznaną od czasów rzymskich. Życząc Polsce mocarstwowego stanowiska ze względu na jej przeszłość wspaniałą i teraźniejsze warunki materjalne i polityczne, musimy to samo prawo przyznać i Włochom, a dążność Mussoliniego na tem polu ocenić jako usprawiedliwioną faktycznymi ...

Wreszcie, Włochy Mussoliniego — i o tem nie należy zapominać ruchom państwowotwórczym w Polsce — nie idą w poprzek interesom Polski, a nawet (uznanie jej wschodnich granic) **je częstokroć wspierają**, podczas gdy cały lewicowy obóz włoski, zwalczający Mussoliniego namiętnie, nie ma zrozumienia dla potrzeb Polski i w polityce zagranicznej słucha inspiracji Niemców.

Te wszystkie sukcesy i zasługi Mussoliniego nie zasłaniają nam jednak oczu na niewątpliwe nadużycia popełniane przez faszyzm w stosunku do przeciwnych organizacyj politycznych, a nawet nic wspólnego z polityką nie mających — katolickich organizacyj młodzieży. Mieliśmy to zresztą sposobność stwierdzać, gdy te wypadki były aktualne. Że to ma swój początek w ideologji faszyzmu, — w ubóstwieniu „narodu", a zlekceważeniu etyki chrześcijańskiej (zgodnie zresztą ze słynnem zdaniem wypowiedzianem przez Mussoliniego w jego traktacie o Macchiavellu, iż „sprawa rządzenia, to — sprawa mechaniki, a nie etyki"), — i to także podkreślaliśmy w imię bezstronności. Jeśli zaś komu, to już najmniej „Naprzodowi", który po 6 listopada ogłosił na swych łamach apoteozę gwałtu i rzezi ułanów, przystoją koturny kaznodziei moralności społecznej.

W końcu kilka słów o naszym stosunku do katolickiej partji włoskiej „popolarów" i katolickich związków zawodowych robotniczych.

Mimo całej sympatji, jaką mamy dla tych dwóch objawów chrześcijańsko-społecznej akcji włoskich, musimy z przykrością stwierdzić, że ani popolarzy, ani związki zawodowe nie spełnili swojego zadania. W miarę, im większe w życiu politycznem Włoch rosło rozprzężenie, tem większem zaufaniem darzył naród włoski „popolarów" (w Izbie 1919 r. mieli 100 posłów, w Izbie 1921 r. do 130). Bawili się jednak tylko w „przesilenia", w obalanie rządów, usuwali się natomiast od władzy, którą im wprost w ręce pchano, — bawili się wreszcie do uchwalenia reformy rolnej bez odszkodowania (kongres w Neapolu r. 1920), rozprzęgając sami do reszty prawny ustrój państwa. Nie lepiej spisywały się i związki zawodowe, mimo, że jeszcze w r. 1923 liczyły pół miljona zorganizowanych robotników, dały się zaskoczyć zbrodniczej anarchji komunistów i po części socjalistów (którzy na kongresie w Bolonji 1919 r. uchwalili przystąpić do III Międzynarodówki). **Strajki generalne w grudniu 1919 r., w styczniu 1920 udała się tylko dlatego, że się im katolickie związki zawodowe nie przeciwstawiły.** Milczały też, kiedy z końcem r. 1920 zaczęło się dezorganizowanie produkcji przez zakładanie t. zw. rad robotniczych po fabrykach. W klęskowym zatem okresie 1920—1922 i popolarzy i katolickie związki są współwinnemi, jak i socjaliści. Ci przez czynny udział, tamci przez — zaniedbanie. Stąd nasze krytyczne stanowisko w stosunku do włoskich popolarów.

Czy jesteśmy „przyjaciółmi faszyzmu"? Tylko o tyle, o ile reprezentuje idee wynikające z etyki chrześcijańskiej — religja, naród, państwo narodowe. Nie godząc się na wiele punktów jego programu i potępiając metody gwałtu, któremi się posługuje, bezstronność każe nam przyznać, że **włoski faszyzm zrealizował wiele z tych haseł, które są — naszemi.** Stąd to nasze do niego stanowisko, które się „Naprzodowi" spodobało nazwać milczeniem, a które jest tylko — oddaniem sprawiedliwości.

W. Z.

Z dnia politycznego

Żeromski i nasze partje polityczne.

Jest uderzającem, jak pewne koła polityczne próbują obecnie wybić z twórczości Żeromskiego swoje partyjne wartości I tak — P. P. S zapewnia, że Żeromski był jej członkiem — „Gazeta Poranna" twierdzi, że Żeromski był głosicielem zasad „narodowej ideologji" — wreszcie „Słowo" wileńskie zamieszcza cytat z Żeromskiego, mówiący o niezniszczalności „siły polskich nieistniejących królów" i windykuje go dla swojego „Obozu".

Zapewne i socjalista i nacjonalista i monarchista znajdzie w któremś dziele Żeromskiego jakiś swojej ideologji odpowiadający ustęp. Zapewne! Tylko czy ten ustęp to — Żeromski, jego przekonanie, jego własny pogląd na sprawę?

Jeśli zaś o polityczne przekonania Żeromskiego idzie, to wiadomo, że się zmieniały szybko W pierwszej fazie swego rozwoju był sympatykiem socjalizmu, może nie tyle dla jego społecznego programu, ile niepodległościowego ruchu, który w b. Kongresówce rozwijał. Zerwał z nim jednak na dobre w czasie wojny, nie mogąc się zgodzić na kompromis zawarty przez P. P. S. z mocarstwami centralnemi. Biczem ironji smagał N. K. N. w swojej powieści: „Nawracanie Judasza". Był czas, kiedy go z tego powodu, jeszcze po wojnie światowej, atakował „Naprzód". By jednak po wyzbyciu się socjalistycznych sympatyj, wstąpił w szeregi N. D. lub przeszedł do obozu monarchistów, nic o tem niewiadomo.

O czem piszą inni?...

Jaki będzie program p. Zdziechowskiego? — Nieustępliwe stanowisko socjalistycznych związków zawodowych. — Umizgi bolszewików. — „Zwrot ku lepszemu" w sprawach żydowskich.

Z ogromnem zainteresowaniem śledzi prasa pierwsze kroki nowego ministra skarbu i oczekuje jego mowy programowej. Czy p. Zdziechowski porzuci fatalną politykę p. Wł. Grabskiego? — oto pytanie, które zadaje sobie wiele pism.

„Dzisiejszy komunikat — pisze „Czas" — ogłasza zapowiedź p. Zdziechowskiego, iż utrzyma politykę skarbową swojego poprzednika „w głównych linjach". Otóż należy wyrazić życzenie, aby ta zapowiedź okazała się tylko rodzajem grzecznego komplementu dla poprzednika, a w rzeczywistości, aby cała linja została poddana zasadniczej rewizji".

Pewne obawy nasuwa również stanowisko socjalistów wobec rządu, a raczej ich poglądy na plan sanacji życia gospodarczego. Do tej pory nic nie słychać o tem, by partja socjalistyczna skłaniała się do jakichś chwilowych przynajmniej ustępstw ze swych postulatów. Komisja Centralna Związków Zawodowych, organizacja kierowana przez P. P. S., ale też naodwrót duży wpływ wywierająca na politykę klubu posłów socjalistycznych, powzięła — jako donosi „Naprzód" — w dniu 18 b. m. następującą uchwałę:

„Komisja Centralna Związków zawodowych stwierdza, że każdy rząd, który nie podejmie się przeprowadzenia programu gospodarczego Związków zawodowych, napotka na najostrzejszy sprzeciw zorganizowanej zawodowo klasy robotniczej. Komisja Centralna wzywa wszystkich posłów robotniczych do energicznej walki z takimi rządami".

Miejmy nadzieję, że obecnie Komisja Centralna zrozumie, że rząd kompromisowy, koalicyjny musi mieć program również kompromisowy, koalicyjny.

Zapowiedziała też Kom. Centralna „bezwzględną walkę o przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy i angielskiej soboty".

Uchwały te są zapewne odpowiedzią na ataki komunistów, którzy stale obwiniają P. P. S. o „zdradę" proletarjatu i którzy teraz właśnie chcą opanować związki zawodowe. Świadczą o tem inne uchwały Kom. Centralnej; poleca ona związkom zawodowym, by „wobec powtarzających się zaproszeń" do wysyłania delegacyj do Rosji, wysyłały delegacje, ale „wyłącznie na koszt własny" i tylko wtedy, gdy uzyskają od bolszewickich organizacyj gwarancję absolutnej wolności ruchów i wolności badań.

P. Lucien Wolff, który przed kilku miesiącami bawił w Polsce, złożył niedawno — jak donosi „N. Przegląd" — w Londynie na posiedzeniu „Board of deputies" (związek gmin żydowskich w Anglji) sprawozdanie z badań nad położeniem żydów w Europie. Skonstatował naogół

„zwrot ku lepszemu. Nawet tam, gdzie rzeczy nie przyjęły pomyślnego obrotu istnieją widoki pomyślniejszego rozwiązania w przyszłości. **Kwestja „numerus clausus" wprowadzona została przed forum międzynarodowe.** Na Litwie cofnięto cały szereg zarządzeń antyżydowskich. Niebezpieczeństwo wysiedlenia 2000 emigrantów żydowskich z Besarabji zostało w ostatniej chwili pominięte dzięki interwencji Ligi Narodów. Zagadnienie emigracji żydowskej w pewnej mierze rozwiązane zostało pomyślnie. Wyżej wymienione sukcesy nie osiągnięte zostałyby bez interwencji Ligi Narodów".

„Zwrot ku lepszemu" stwierdził też p. Wolff zapewne i w Polsce, ale tego „N. Przegląd" nie podaje, bo przecież wedle prasy żydowskiej dzieje się żydom w Polsce ciągle krzywda i niesprawiedliwość.

—oOo—

Z życia młodzieży.

Inauguracja „Młodzieży Wszechpolskiej".

W ubiegły czwartek odbyło się w sali 39 Coll. Novi inauguracyjne zebranie krakowskiego Koła „Młodzieży Wszechpolskiej" przy udziale kilkudziesięciu członków i wielu gości. Zebranie otworzył prezes organizacji, p. Marski, witając przybyłych profesorów, poczem składali życzenia reprezentanci stowarzyszeń akademickich. Przemawiali: p. Łobodycz, prezes miejsc. Kom. Akad., Dr Gręplowski, prezes „Odrodzenia", p. Pasierbiński imieniem Pol. Akad. Mł. Ludowej. Następnie wygłosili referaty. p. Bielecki:, Współczesna literatura polityczna, p. Marski: Zagadnienia gospodarcze w nacjonalizmie, i p. Świrski: Praca społeczna wszechpolska. Wszystkie trzy referaty cechowała surowa, ujemna ocena społeczeństwa polskiego i jego wysiłków w dziedzinie myśli politycznej, gospodarczej i społecznej.

Inauguracja Pol. Akad. Mł. Ludowej.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa, organizacja skupiająca w swem łonie ludowców różnych odcieni, obecnie jednak przeważnie żywioły umiarkowane, urządziła w ubiegły piątek po raz pierwszy zebranie inauguracyjne. Odbyło się ono w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem, przy udziale wielu gości ze starszego społeczeństwa i innych organizacyj akademickich. Zagaił zebranie p. Galarowski, poczem p. Lichorobiec w krótkim referacie przedstawił ideologję i cele Pol. Mł. Ludowej. Następnie przemawiali: p. Gadomski imieniem M. K. A., p. Klimecki imieniem „Młodzieży Wszechpolskiej". P. Sopicki, reprezentant „Odrodzenia", składając Zarządowi Młodzieży Ludowej życzenia pomyślnej pracy, wyraził życzenia, by Młodzież Ludowa pogłębiła ideologję ruchu ludowego, opierając ją o światopogląd religijny, chrześcijański. P. Jura, wiceprezes M. T. R., wskazał na potrzebę pracy nad ludem i zadania młodzieży ludowej na tem polu. Prof. Skoczylas, dziekan Akademji górniczej, w dłuższym referacie scharakteryzował współczesne społeczeństwo polskie, poczem po krótkiej dyskusji zebranie zamknięto.

Zjazd Komitetów Akademickich w Warszawie.

Dnia 25 b. m. rozpoczyna w Warszawie obrady Zjazd „Miejscowych Komitetów Akademickich" wspólnie z „Naczelnym Komitetem Akademickim". Program Zjazdu obejmuje: a) sprawozdanie wydziałów Naczel. Komitetu Akad., b) referat o sytuacji politycznej, c) referat o wykonaniu uchwał Zjazdu ogólno-akademickiego w Wilnie i sprawozdanie Miejscowych Komitetów Akadem. z ich działalności. Z ramienia Krak. Komitetu Akad. wyjechał na zjazd prezes Komitetu, p. Łobodycz.

KRONIKA KRAJOWA.

Erekcja diecezji śląskiej.

Pisma śląskie ogłaszają dokument Nuncjatury warszawskiej, zawierającej erekcję diecezji śląskiej. Czytamy w nim, że prowincja kościelna krakowska składa się z Krakowa „jako siedziby metropolity i z diecezji: tarnowskiej, kieleckiej, częstochowskiej i katowickiej, jako tejże metropolji sufraganatami. Diecezja katowicka z katedralnym kościołem pod wezwaniem ŚS. Ap. Piotra i Pawła w mieście Katowicach, w woj. śląskiem, czyli katowickiem, ma następujące dekanaty: 1) dębieński, 2) katowicki, 3) królewsko-hucki, 4) lubliniecki, 5) mikołowski, 6) piekarski, 7) pszczyński, 8) pszowski, 9) rudzki, 10) rybnicki, 11) tarnogórski, 12) wodzisławski, 13) żarski, 14) bielski, 15) strumieński, 16) skoczowski, 17) cieszyński i wioskę Chełmek (z diec. krakowskiej)".

Pismo Nuncjatury warszawskiej, dotyczące erekcji krakowskiej metropolji, doszło również do wiadomości krakowskiej Kurji Książęco-Arcybiskupiej.

Obrabowano sklep jubilerski we Lwowie

W nocy z niedzieli na poniedziałek **został ograbiony jeden z największych i najstarszych sklepów jubilerskich we Lwowie pod firmą Jarzyna, przy pl. Marjackim. Sprawcy wyłamali drzwi do piwnicy, znajdującej się pod sklepem i przez dziurę wybitą w podłodze, dostali się do sklepu, gdzie zrabowali klejnoty i biżuterję.** — Szkoda, której dotychczas jeszcze nie ustalono, jest olbrzymia. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia. Faktem, który wszystkich zastanawia, jest to, **że włamanie do sklepu Jarzyny jest już trzeciem w ciągu dwóch dni włamaniem** w tej samej kamienicy (!).

Handel żywym towarem w Polsce.

We Lwowie zdołała policja przytrzymać i zaaresztować cztery pośredniczki, dostarczające „towaru" bandzie handlarzy żywym towarem. Są to: Roz. Rymańska z Żydaczowa, Olga Orlańska z Warszawy, Hel. Kosar ze Zborowa, oraz Dom. Biedz z Mościsk.

W Gdańsku aresztowano niejakiego Szulima Babkę w towarzystwie narzeczonej, który przed stawił się tamże w hotelu jako kupiec dywanów ze Smyrny. Okazało się, iż jest to handlarz żywym towarem, usiłujący wywieść do Argentyny warszawiankę Perlę Wajsmann za fałszywymi paszportami. W związku z tem zaaresztowano „dyrektorów" warszawskiej „wytwórni" paszportowej, w osobach Icka i Moszka Ciechanowskich.

Bredzi w malignie o „dziadku".

„Rzeczpospolita" pisze o odczycie w Warszawie niejakiej pani C. Sandeckiej o wychowaniu młodzieży. W odczycie tym wypowiedziała prelegentka swoją religję: nowe polskie Betleem — Sulejówek, mesjaszem — on „dziadek", wszystko razem zaprawione niezrozumiałemi, błędnie interpretowanemi cytatami z Ewangelji. Oto są w dalszym ciągu słowa p. Sandeckiej: „Kiedyś, przed laty, gdy pisałam pamiętnik, nagle czuję, że ręka mi zdrętwiała i odmawia posłuszeństwa. Oczy zaszły mgłą i uniosłam się — do nieba!... (sic). Na moje spotkanie wyszedł sam Bolesław Śmiały (!). Oprowadzał mię po niebie, pokazując księgi żywota i inne akcesorja niebieskie. W księgach tych złotemi zgłoskami zapisane są dobre uczynki ludzkie, złe zaś czarnemi literami. Bolesław pokazał mi księgę człowieka żyjącego, którego wszyscy znamy... (Czytaj: mesjasz z Sulejówka). Ponieważ jest to człowiek, który zawsze stara się naprawić wszelkie złe czyny popełnione, przeto karty jego zapisane czarnemi literami, są przysłonięte mgłą, są zatarte, niema ich... Kiedyś, gdy stanie przed Panem, odrazu otrzyma zasłużoną nagrodę"...

I to jest wykład o wychowaniu młodzieży?

—o—

WYSOKIE ODZNACZENIE PROF. ROMERA. Znany geograf prof. Eugenjusz Romer, mianowany został członkiem honorowym królewskiego towarzystwa geograficznego w Londynie. Wyróżnienie to jest bardzo zaszczytnem, tem więcej, że liczba członków cudzoziemców tegoż towarzystwa nie może przekraczać 50 osób.

ŚMIERĆ POLITYKA UKRAIŃSKIEGO W WARSZAWIE. W Warszawie zmarł wybitny publicysta i polityk ukraiński Aleksander Salikowski. Był on jednym z organizatorów ludowej republiki ukraińskiej i były minister rządu Petlury. Od r. 1920 mieszkał w Polsce, zachowując nieprzejednane stanowisko wobec bolszewików ukraińskich.

INSTYTUCJA NA PROBOSTWO. Ks. kan. Kazimierz Rzeszódko, dotychczasowy proboszcz w Chochołowie (pow. nowotarski), b. poseł do parlamentu austrjackiego, otrzymał instytucję kanoniczną na probostwo w Niepołomicach.

ZNOWU WYKRYCIE NADUŻYĆ — TYM RAZEM W KALISZU. Jeden z dzienników donosi, iż w urzędzie podatkowym w Kaliszu wykryto przypadkowo wielkie nadużycia. Kilku niesumiennych urzędników ściągało na własną rękę należności podatkowe, wystawiając płacącym fikcyjne kwity. Narazili oni przez to skarb państwa na wielkie straty. Urzędników tych aresztowano.

TRAGEDJA MIŁOSNA STUDENTA W WARSZAWIE. Onegdaj w domu akademickim Bratniej Pomocy w Warszawie, student III-go roku prawa, Włodzimierz Wyganowski, zastrzelił z rewolweru swą narzeczoną, a następnie odebrał sobie życie. Wyganowski zmarł, narzeczona jego w bardzo ciężkim stanie walczy ze śmiercią.

Z teatru im. Słowackiego.

„Hetman Żółkiewski" — dramat w 3 aktach Kazimierza Brończyka.

Po premjerze „Żółkiewskiego" w Warszawie wpadło mi w ręce kilka recenzyj. W jednej z nich (Tygodnik ilustrowany) przeczytałem ze zdumieniem, że wiersz p. Brończyka, czy też język — wszystko jedno, gdyż niema wiersza bez języka — plącze się w głośnem mówieniu, traci na sile i wywołuje szereg nieporozumień — w drugiej (Wiadomości literackie) przeczytałem bez zdumienia — albowiem widniał podpis „Słonimski" — że Żółkiewski jest ramotą, złożoną z nonsensów jak „stylce" i informacje dla reżysera brzmiące: „leciały mu (Żółkiewskiemu) przez dusze walące się belki, trzeszcząc. Legły kupą dymiącą" — oraz z błędów jak: „słońca szkoda i tej, co dołem płynie żywicielka woda".

Co się dotyczy pierwszej recenzji, zadziwiła mię dlatego, ponieważ po przeczytaniu dzieła p. Brończyka, odniosłem wręcz przeciwne wrażenie. Uderzony szlachetnością rytmu i plastyką wiersza, **ściśle scenicznego**, nabrałem przekonania, że wiersz ten właśnie w czytaniu traci jak np. partytura na wielką orkiestrę. (Oczywiście traci w oczach laika). Sądziłem, że instrument głosowy nie tylko nie zaszkodzi, ale nawet ucieleśni ukrytą w tekście barwę — uwypukli walory instrumentalne, któremi w deklamacji jest różnorodność wyrażanych uczuć. Z radością wyznać muszę, że sąd mój okazał się słuszny. Wiersz Brończyka na scenie gra, brzmi, działa — zamiast upadać rośnie, zamiast zamazywać podkreśla, zamiast paraliżować aktora budzi w nim potrzebę gestu. W spółce z Wyspiańskim? — Dajmy nareszcie spokój autorom, szanującym stałe (więc jedynie wartościowe) dorobki literackiej kultury. Dzisiejszy, polski autor bez Wyspiańskiego byłby takim samym barbarzyńcą, jak autor bez Ajschylosa, Szekspira i Moliera. Pojmijmy nareszcie, że Wyspiański wywołał na scenę ducha scenicznej, polskiej mowy i skoro raz ten duch się pokazał, to nie wolno wypędzać go za kulisy w imię „bezwzględnej oryginalności", którą jest wyłącznie dzikość. Wyspiański? — A ileż w nim Słowackiego! A ileż Krakowiaków! A ileż Wagnera! Tak jest, przedewszystkiem Wagnera! — A Wagner? — a Krakowiaki? a Słowacki? Trzebaby gromadzić całe kosze Webera, Beethovena, Chopina (Tristan), wędrówek ludów, Hamletów i niehamletów — a jeszcze byłoby mało. Jak dziecko bez rodziców jest głupstwem, taksamo autor bez autorów, a więc i bez podobieństw jest niedorzecznością. Im więcej rodzinnych podobieństw, tem starszy ród. Im więcej literackiej wspólnoty, tem starsza i bardziej rodzima kultura. Podobieństwo nie jest naśladownictwem. Być podobnym do ojca, a naśladować ojca, to różnica! Brończyk nie naśladuje nikogo, jest sobą, a że jest polskim sobą, więc jest podobny do swoich polskich protoplastów. W tem jego zaleta, więcej powiem, wartość.

Co się dotyczy recenzji p. Słonimskiego, sądzę, że nie omylę się mówiąc: „pan to widzi ino pchły". A widzi pan ino pchły, ponieważ pan inaczej czuje. Osoba, po której te pchły chodzą, jest panu zupełnie obojętna. Gdyby było inaczej, to zamiast „pchlarzu", rzekłby pan do Brończyka: „przyjacielu, pozwól, że zrobię prztyk, prztyk, prztyk, bo na twój śnieżnobiały kołnierzyk przypadkiem wskoczyły"... i koniec. I cieszyłby się pan kapitalnie zrobioną mową Maciejowskiego, dynamiką sceniczną aktu pierwszego, całą postacią pysznie postawionej Reginy — bolałby pan nad bracią szlachtą tak wyzwoleńcową, nad panem Korytką tak stapińczykowym i nad sejmem tak niestety nieśmiertelnym — — całą duszą przyłączałby się Pan do obozu Hetmana i szedłby pan razem z nim na to hetmańskie wesele, ażeby przyszłość „z wierzbinową fujareczką" usiadła przy pańskiem posłaniu i zaczęła panu „grać cichuteńko na dumanie, na spokojne spoczywanie — na zapłatę"...

Tak tak, to trzeba czuć, to trzeba mieć w sobie, odziedziczone po Wyspiańskim, Fredrze, Mickiewiczu, Reju, Kochanowskim...

Tak tak, z tem trzeba się urodzić, ażeby zamiast: „może być tak, a może być inaczej", musiało być **tylko tak, a nie inaczej**, ponieważ gdyby było inaczej, to byłoby zdradliwie, świętokradzko, bluźnierczo...

To trzeba zrozumieć autora-brata. — Trzeba operować pokrewną treścią życia, zrodzonego z pokrewnych warunków. Trzeba mieć wspólnych rodziców; wspólny kraj i wspólną wiarę, bo inaczej musi jeden do sasa, a drugi do lasa — i gdy jeden krzyknie „sas", to drugi odpowie „las".

Tak tak. Tylko wówczas przebacza się niedociągnięcia (któż ich nie ma?) i z głębokiem wzruszeniem patrzy się na tragedję wplatanej w koło, a prawdziwej, a prawdziwie hetmańskiej wielkości- I z głębokiem wzruszeniem słucha się słów:

Pod Moskwą chadzaliście ochotniej, nie żeby
było w was więcej cnoty przed paroma laty,
lecz żeście złotem pchali zdobyczne koleby
wasze!
Za waszą krew serdeczną — cielcowe zapłaty...
Rycerze!
A co do tej korony
carowej,
gdybym był chciał,
byłbym ją miał...
Alem sobie powiedział, że non licet civi
naprzekór woli króla —
Nie wolno!
Więc mi się inna dostała korona
I wyście mi ją dali, choć z cierni: że ona
była kiedyś na krzyżu,
przyjmuję!

I dochodzi się do wniosku: może być, że w trzecim akcie treść artystyczna słabnie, może być, że w drugim akcie postać Reginy przytłacza swoim ogromem postać Hetmana, może być, że cały epilogus jest najzupełniej niepotrzebny i osłabiający koniec sztuki, ale za to **jest sztuka, tego zbudowana, żywa autorską emocją, bogata w sceniczne role i trafiająca w serce tych, którzy umieją patrzeć w serce.**

„Narodowiec"!

A właśnie! „Swój do swego po swoje". Słonimski do Kadena, Rostworowski do Brończyka. Według rodzajów swych!

Grano na ogół bardzo dobrze. Przedewszystkiem zwrócę uwagę na dwa epizody: na Potockiego (p. Wysocki) i na Sochackiego (p. Miarczyński). Potocki był panem całą gębą. Rzadko widuje się na naszych scenach tak starannie, z taką kulturą i z takim smakiem wyrzeźbioną postać. P. Miarczyński wzruszał do głębi. Zupełnie świetny był p. Jednowski w roli milczącego króla. Rzeczywiście postać z obrazu Matejki — a jaka żywa i jak czynna! P. Kułakowski wygłosił mowę Maciejowskiego w sposób godny tekstu.

A teraz czapkę z głowy!: Solski i p. Jasińska. Cóż powiedzieć o Solskim? cóż dodać do tego nazwiska? Hetman i tyle! — Jego wyjście w pierwszym akcie i jego wyjście w ostatnim akcie, oto początek i koniec arcydzieła. P. Jasińska obudziła we mnie szacowne, bardzo szacowne wspomnienie: Pewnego razu widziałem w Fedrze... Modrzejewską. Niechaj mi wolno będzie złożyć w tej formie hołd sobotniej Reginie. Autora wywoływano bez końca po drugim i po ostatnim akcie. Ja także. Zacząłem w loży magistrackiej, a skończyłem na stojącym parterze.

K. H. Rostworowski.

Zdradziecka propaganda.

„The Economist" na usługach niemieckich amatorów Śląska.

„The Economist" z 21 b. m. zamieszcza krótką, a „rzeczową" notatkę o polskim Górnym Śląsku. Dowiadujemy się z niej, że gospodarcze położenie, zaznaczone najdobitniej 30-procentowym spadkiem produkcji węgla, a gorszym jeszcze w przemyśle, przedstawia się beznadziejnie. „Deprecjacja złotego wywiera poważny wpływ na ten wrażliwy przemysłowy ośrodek... ...Bez zagranicznej pożyczki wkrótce gospodarka krajowa dozna druzgocącego ciosu". Przyczynia się do tego „mniej sprawny zarząd kopalń i zamknięcie niemieckiego rynku. Poważnie ucierpi ludność robocza w czasie zimy. Tysiące górników odprawiono. Pierwsi poszli naturalnie niemieccy, ale bezrobocie ogarnęło równie i Polaków, których wielu musi opuścić kraj"... Tabele, zestawiające cyfrowo produkcję przedwojenną i powojenną na Śląsku polskim i niemieckim, oraz wyjaśnienie, że polska część wytwarza jedynie surowce i półfabrykaty, które oddzielone od zjednoczonych dawniej przedsiębiorstw po niemieckiej stronie, przerabiających je na skończone wyroby, nie mogą dziś znaleźć zbytu, uzupełnia te na pozór rzeczowe wywody. Za takie przynajmniej uznaje je każdy businessman.

A jednak... czy nie jest oczywiste dla każdego z nas, że wiadomość ta, to dzieło tej świadomej ręki, która dziś wszelką broń mobilizuje dla zamachu na naszą całość? Tej samej, co głosami niemieckiej prawicy pragnie zerwać nawet tak niekorzystny dla nas pakt, jak Locarno, co niedawno gotowała zbrojny najazd na korytarz gdański, słowem, tej, co zbornie i stanowczo, jawnie czy podziemnie dąży do rabunku naszych zachodnich granic, do przecięcia głównych arteryj osłabionego organizmu Polski. Boć niewątpliwie wiadomość taka, podana w obłudnie przedmiotowej szacie przez najpoważniejszy europejski organ ekonomiczny, utrwala w kołach gospodarczych przekonanie, że „rewizja" (czytaj „rabunek") naszych granic jest warunkiem uzdrowienia europejskiej gospodarki.

A jednak tak groźne ciosy, tą bronią zadane, stosunkowo tak łatwo odeprzeć. Piszący to przekonał się niejednokrotnie, że poważna angielska prasa w imię bezstronności bardzo chętnie zamieszcza sprostowania i odpowiedzi. A już przy odrobinie starania możnaby — i co tak ważne, bez wydatków znaczniejszych — uzyskać w bardzo wielu pismach przychylne dla nas i prawdziwe przedstawienie sprawy, tak poważnie dziś zagrożonej, a tak żywotnej, ba! o życiu lub śmierci politycznej decydującej. Dlatego to każdy z podobnych, niestety, niezliczonych dziś głosów, powinien zbudzić natychmiast czujność naszej straży propagandowej.

Niestety jednak nasi mężowie opatrznościowi na takie drobnistki nie mają czasu. Oby nie zmienili zdania po — niewczasie! **Zebr.**

NA SZEROKIM SWIECIE.

2 senzacje w świecie kinowym.

POLA NEGRI WYCHODZI ZNÓW ZA MĄŻ.

Pola Negri, której zaręczyny z Charlie Chaplinem były głośno reklamowane w całej Ameryce, wychodzi znowu za mąż. Tym razem za młodego autora filmowego, Michała Arlena, którego scenarjusz ma być obecnie wyświetlany w Los Angelos.

Michał Arlen oświadczył, że pragnie ożenić się w Ameryce, ale nie z Amerykanką. Natomiast Pola Negri oświadczyła, że Michał Arlen jest najpiękniejszym mężczyzną w Hollywood. Jak widać więc, porozumienie między polską gwiazdą filmową a amerykańskim autorem filmowym jest na najlepszej drodze.

RUDOLF VALENTINO ROZWODZI SIĘ Z ŻONĄ.

Pani Valentino, słynna z piękności żona znakomitego artysty filmowego, Rudolfa Valentino, przyjechała do Paryża, aby rozpocząć proces rozwodowy przeciw swojemu mężowi.

Porozumienie między małżonkami jest mało prawdopodobne, ponieważ Rudolf Valentino oświadczył swojej żonie, że chce mieć prawo i wolność oceniania każdej piękności (naturalnie kobiecej), którą spotka.

—o—

DELEGACJA SOWIETU MOSKIEWSKIEGO W PARYŻU. W Paryżu sygnalizują przyjazd delegacji sowietu moskiewskiego z wiceprezydentem Lubimowem na czele. Delegacja przybędzie do Paryża po krótkim pobycie w Berlinie; ma ona na celu studjowanie urządzeń municypalnych w zachodnio-europejskich stolicach.

BOLSZEWIKOM JAKOŚ NIE DOPISUJE ZDROWIE. „Neue Freie Presse" donosi z Moskwy: Już w czasie pogrzebu Frunzego zauważono, że Krassin robi wrażenie chorego. Obecnie z powodu ogólnego wyczerpania musiano Krasina przewieść do szpitala. Donoszą z Wiednia, iż były poseł Unji sowieckiej w Wiedniu, Joffe, przybył tam w towarzystwie żony i córki celem szukania porady u lekarzy.

SAMOBÓJSTWO CAŁEJ RODZINY W BERLINIE. Donoszą z Berlina, iż w mieszkaniu tamtejszego kupca i przemysłowca Falkensteina znaleziono 3 trupy. Na podłodze leżeli zastrzeleni: kupiec Falkenstein, jego 28-letnia żona i 2-letnie dziecko. Z listu pozostawionego służącej okazało się, że nasamprzód zastrzelił się Falkenstein, następnie zaś żona jego zastrzeliła 2-letniego synka, oraz popełniła samobójstwo. Powodem tragedji były trudności finansowe.

FORD ZATRUDNIA 178.000 ROBOTNIKÓW. W zakładach budowy automobilów firmy Ford Motor Co, znajdujących się po całych Stanach Zjednoczonych pracuje obecnie ogółem 178.216 robotników. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy liczba robotników powiększyła się o szesnaście tysięcy.

Od Administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc grudzień celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

Z ruchu Ch. D.

V. zebranie Sekcji akademickiej przy Kole Studjów chrześc.-społ. Ch. D. odbędzie się we środę, dn. 25 b. m. o godz. 8 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Andrzeja Potockiego 11. Na porządku dziennym referat kol. Dominika: „Zagadnienia reformy rolnej", dyskusja i sprawy organizacyjne.

Ze Związku Ziemian w Krakowie.

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie wydziału Związku Ziemian w Krakowie pod przewodnictwem p. prezesa Aleksandra Dworskiego. Nad obradami dominowały sprawy gospodarcze, a raczej trudności, jakie wynikają z obecnie poważnej sytuacji finansowej. Nie chcąc pogarszać już tak ciężkiego kryzysu, uznano konieczność płacenia przedewszystkiem rat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, oraz wywiązywania się z zobowiązań terminowych. Obecnie tak często praktykowaną drogę zgłaszania postępowania ugodowego uznano za krzywdzącą wierzycieli i mimo naprawdę ciężkiego położenia, przy realizacji zaciągniętych zobowiązań postanowiono ostrzec członków przed wdrażaniem tego rodzaju postępowania.

Przedmiotem dyskusji były także sprawy Kas chorych, oraz ubezpieczenia robotników od wypadku, przyczem zwracano uwagę na wysokie ciężary perjodyczne, obciążające rolnictwo.

Wkońcu postanowiono wziąć udział w utworzeniu stypendjum im. twórcy Wyższych Kursów ziemiańskich ś. p. Jerzego Turnaua.

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI W HOŁDZIE STEFANOWI ŻEROMSKIEMU.

Wszechnica krakowska na wiadomość o zgonie Stefana Żeromskiego, wysłała na ręce p. Żeromskiej w Warszawie telegram następującej treści:

„Imieniem Uniw. Jag. tak profesorów jak i młodzieży, przesyłam Wielce Czcigodnej Pani, wyrazy najgłębszego żalu, z powodu niepowetowanej straty, jaką poniósł cały kraj, wskutek zgonu Wielkiego Pisarza i Obywatela. — Rektor Rostworowski".

Uniwersytet był reprezentowany oficjalnie na pogrzebie Żeromskiego przez prodziekana Wydziału filozoficznego, prof. Dra T. Garbowskiego.

Krakowskie Koło Polonistów wysłało depeszę kondolencyjną następującej treści: „Z powodu zgonu Stefana Żeromskiego, Króla-Ducha młodego pokolenia, genjusza uczucia i arcymistrza słowa, boleśnie dotknięci stratą, przesyłamy imieniem krakowskiej młodzieży polonistycznej gorące wyrazy najgłębszego współczucia". — Z inicjatywy Koła Polonistów odbędzie się w najbliższych tygodniach Akademja żałobna ku czci wielkiego pisarza.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Niedbalstwo czy zła wola?

POD ADRESEM MIN. W. R. I O. P.

Książęco-Biskupia Kurja krakowska do dnia dzisiejszego otrzymała zaledwie jedną trzecią kwoty ryczałtowej należnej od skarbu państwa, na cele uposażenia duchowieństwa i potrzeb diecezji krakowskiej w miesiącu listopadzie. Ministerstwo W. R. i O. P., pomimo urgensów i kończącego się miesiąca, nie wyasygnowało reszty należytości, skutkiem czego duchowieństwo nie otrzymało wogóle dotacji za bieżący miesiąc. Fakt ten szczególnie przykro i dotkliwie odczuło duchowieństwo, którego podstawą egzystencji jest uposażenie gotówkowe. Na domiar złego bowiem władze również nie asygnują remuneracji należnej duchowieństwu parafjalnemu za naukę religji w szkołach powszechnych. W ten sposób duchowieństwo parafjalne pozbawione zostało w bieżącym miesiącu całego gotówkowego dochodu i pozostawione własnemu losowi. Gdyby zaleganie z należną dotacją wypływało jedynie z trudności finansowych państwa, możnaby częściowo fakt ten tłómaczyć. Tu jednak mamy niewątpliwie wypadek oczywistego niedbalstwa ministerstwa, które ostatecznie na wszystkie inne cele znalazło potrzebne fundusze, nie znajduje ich jednak na dotacje duchowieństwa.

Zwracamy przeto uwagę posłów Ch. D. na tę osobliwą interpretację konkordatu.

O pomoc dla handlu i rękodzieła.

Zebranie kupców i rękodzielników w Domu Związkowym. — Kryzys gospodarczy. — Pos. Holeksa o sytuacji politycznej. — Wznowienie „Głosu Mieszczańskiego".

W sobotę ubiegłą odbyło się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego zebranie kupców i rękodzielników krakowskich dla omówienia obecnego położenia handlu i rzemiosła. Po zagajeniu przez p. A. Jaworskiego, który skreślił rozmiary kryzysu, objawiającego się w masowem zgłaszaniu upadłości i postępowania ugodowego i wskazał na konieczność podjęcia akcji ratunkowej, przewodnictwo obrad objął adw. Dr. Fr. Mussil.

Dr Kuśnierz w wyczerpującym referacie zanalizował przyczyny trudności gospodarczych kraju, które leżą w upadku wytwórczości wewnętrznej, spowodowanej całorocznym nadmiernym importem. Zapłaciliśmy zagranicy w ciągu ostatnich 2 lat 300—400 miljonów dolarów. Zwrot w polityce b. premjera Grabskiego w kierunku protekcyjnym dla przemysłu krajowego przyszedł zapóźno. Najsilniej odczuwa ten kryzys rękodzieło w Małopolsce, które pozbawione jest jakiejkolwiek pomocy kredytowej. Należy przeto zorganizować się i skupić siły dla samoobrony.

Posel. K. Holeksa scharakteryzował sytuację polityczną na tle ostatniego przesilenia rządowego i wyraził nadzieję, że fakt stworzenia gabinetu opartego na koalicji wszystkich stronnictw polskich, wpłynie dodatnio na opinję zagranicy wobec Polski, a także jest zadatkiem polepszenia się stosunków na wewnątrz. Porozumienie bowiem stronnictw oparte jest na zasadzie daleko idących oszczędności w wydatkach państwowych i redukcji budżetu o kilkaset miljonów złotych, zaciągnięcia wydatnej pożyczki zagranicznej i zmniejszenia bezrobocia przez ożywienie produkcji, a wreszcie — uregulowania stosunków gospodarczych z Niemcami.

Dr Rozmarynowicz uzasadniał potrzebę wznowienia wydawnictwa „Głosu Mieszczańskiego", które uległo parotygodniowej przerwie. Istnienie tego pisma, jako wyrazu opinji mieszczaństwa, jest, zwłaszcza w obecnej chwili, koniecznością. W tym celu utworzyła się już współdzielnia wydawnicza mieszczańska, do której winny wstąpić jak najszersze sfery, oceniające znaczenie silnego stanu średniego.

W dyskusji zabierali głos: ks. L. Kasprzyk, r. Czuj, p. A. Jaworski i red. Warchałowski, poczem uchwalono rezolucje, wzywające rząd do uporządkowania stosunków samorządowych w miastach, do przyjścia z pomocą stanowi średniemu, a wreszcie apelującą do jak najintensywniejszego poparcia prasy mieszczańskiej.

Echa zamachu na konsulat czechosłowacki.

SPRAWCA ZAMACHU NIE STANIE PRZED SĄDEM Z POWODU CHOROBY UMYSŁOWEJ

Głośną była w swoim czasie sprawa zamachu na konsulat czechosłowacki w Krakowie, w czasie którego stracił życie woźny konsulatu, Kołodziejczyk. Zamachu dokonał Jan Lech, robotnik hutniczy z Siepraw(i)a koło Wieliczki. W okresie przedwojennym pracował on w odlewni żelaza w Witkowicach pod Morawską Ostrawą, a w czasie roboty maszyna zgniotła mu lewą rękę, tak, że nie władał palcami. Komisja lekarska uznała wówczas u Lecha niezdolność do pracy na 30—42 proc., przyczem przyznano mu rentę inwalidzką.

W roku 1923 utracił on rentę i od tego czasu zabiegał bezskutecznie u władz czeskich o wypłatę zasiłków. Gdy to nie poskutkowało, Lech, który już w czasie wojny zdradzał silne objawy choroby umysłowej, popadł w jeszcze większe zdenerwowanie, pod wpływem którego dokonał zamachu. Dnia 10 maja b. r., uzbrojony w karabinek, rewolwer, bagnet i bombę własnej konstrukcji (menażka napełniona materjałem wybuchowym o 3 palnikach), wszedł do biur konsulatu przy ul. Gołębiej i tu, po ostrej wymianie słów z urzędnikami, gdy chciano go wydalić z urzędu, strzelił z rewolweru do woźnego konsulatu, Kołodziejczyka. Druga kula przeszyła rękaw sekretarza konsulatu, p. Opatrnego, jednak go nie zraniła.

Lecha aresztowano i odstawiono do sądu. Sędzia śledczy prowadził kilkumiesięczne dochodzenia, przyczem ściągnął protokoły lekarskie z zakładu psychjatrycznego prof. Piltza, gdzie Lech przebywał dłuższy czas pod obserwacją w czasie wojny. Również badali go lekarze sądowi, którzy stwierdzili, że Lech jest umysłowo chory, a więc za swe czyny nie odpowiedzialny. Na skutek orzeczenia lekarzy znawców sędzia śledczy umorzył dochodzenia, a Lecha odesłano do Zakładu dla umysłowo chorych.

—oOo—

Kraków, 25 listopada.

Środa 25: św. Katarzyny.
Czwartek 26: św. Sylwestra op., św. Piotra b. m.
Czwartek 26: wschód słońca o godz. 7.42, zachód o godz. 15.52.

POŚWIĘCENIE OBRAZU ŚW. TERESY w kościele św. Florjana w Krakowie w niedzielę 22 b. m., odbyło się pod znakiem wielkiej manifestacji religijnej. Piękny kościół wypełnił się szczelnie wiernymi, a wielkie setki nie zmieściły się już w świątyni. Świadczy to o szczerem umiłowaniu Krakowa swej ulubionej „małej" Teresy. Poświęcenia obrazu dokonał ks. infułat Krupiński, co dodało jeszcze większego blasku uroczystości. Podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. Van Roy.

Obraz malował młody artysta, p. Stanisław Roter, ku ogólnemu zadowoleniu i — pochwale. Ramę w stylu barokowym — odpowiednim do całości artystycznej kościoła — wykonał p. Maćkowski przy pomocy p. Wiadrowskiego. Obraz umieszczono w kaplicy św. Jana Kantego.

Jako wzruszający fakt należy ogłosić ofiarę 15 zł. biednego pracownika kolejowego na koszta obrazu.

REWINDYKACJA BIBLJOTEK POLSKICH Z ROSJI. Dr. Aleksander Birkenmajer, kierownik działu rękopisów w Bibljotece Jagiellońskiej, powrócił do Krakowa po półrocznym pobycie w Leningradzie, gdzie brał udział w pracach nad rewindykacją bibljotek polskich, wywiezionych do Rosji. Sprawozdanie z tych prac i ich wyników za rok 1925 przedstawi Dr. Birkenmajer na posiedzeniu krakowskiego Koła Związku bibljotekarzy polskich w sobotę 28 b. m. o godz. 7 wieczór w Bibljotece Jagiellońskiej, ul. św. Anny L. 12. Goście mile widziani.

AKADEMJA „ROZWOJU". W niedzielę 29 b. m. odbędzie się o godz. 7 i pół wieczór w sali Towarzystwa rolniczego (plac Szczepański 8). Akademja Towarzystwa „Rozwój". Przemawiać będą: Ks. poseł Wyrębowski na temat: „Nasz program w kwestji żydowskiej i Prof. Wacław Sobieski p. t.: Droga do prawdziwej niepodległości. Wstęp bezpłatny dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

P. HENRYK DEMBIŃSKI otrzymał wczoraj na Uniw. Jagiellońskim stopień doktora praw. Promocja zgromadziła w sali uniwersyteckiej wielu znajomych doktoranta i kolegów, zwłaszcza z „Odrodzenia", dla którego p. Dembiński położył duże zasługi na stanowisku prezesa stowarzyszenia. W najbliższym czasie wyjeżdża p. Dembiński na dalsze studja do Paryża.

PREZESEM KOŁA UCZNIÓW SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH został wybrany na rok 1925/6 dr. Adam Gręplowski. W skład prezydjum weszli pp.: Bodeński Lesław, Żędzianowski Władysław, Kulesza, dr. Roman i prof. Lewaszkiewicz.

POLSKI ZWIĄZEK TURYSTYCZNY W KRAKOWIE otrzymał ze Szwecji i Holandji, ze strony dwóch najpoważniejszych dzienników tych krajów, a mianowicie: „Aftenbladet" ze Sztokholmu, oraz „Nieuwe Amsterdamsche Courant Algemeen Handelsblad" z Amsterdamu dzienniki z entuzjastycznymi opisami Krakowa, jako miasta o największych atrakcjach historycznych i artystycznych dla obcych w Polsce.

Artykuły te są bogato i pięknie ilustrowane, a mają szczególne znaczenie, ponieważ podpisane są w „Handelsblad" przez Georga Nypelsa, znanego powszechnie z swoich relacyj locarneńskich, a w „Aftenbladet" przez dziennikarkę szwedzką, Annę Lisę Andersson.

Polski Związek Turystyczny oddał dzienniki te do dyspozycji Prezydjum Miasta Krakowa, jako dowody skutecznej akcji reklamowej.

LUSTRACJA KOMISARJATÓW POLICYJNYCH. Przez ubiegłe dwa dni bawił w Krakowie inspektor policji Ludwikowski z głównej komendy policji państwowej w Warszawie. Insp. Ludwikowski przeprowadził lustrację komisarjatów, oraz odbył konferencję z okręgowym komendantem insp. Pilchem w sprawie redukcji policji w okręgu krakowskim i w mieście.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.60—4.80 zł., sera 1—1.10 zł., jaja za kopę 11.60—12 zł., za sztukę 19—20 gr. Drób: kura 3—6 zł., kaczka żywa 4—5 zł., bita 3—4 zł., gęś żywa 5—7 zł., bita 4.50—6 zł., indyk 7—10 zł., indyczka 6—8 zł., zające w skórze 4.50—5.50 zł., bez skóry 3—4 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 8—10 gr., buraków 10—14 gr., marchwi 15—18 gr., selerów 20—50 gr., kapusta biała za kopę 2.50—3.50 zł., włoska 4—9 zł., 1 kg. chrzanu 1.40—2.20 zł.

MAGAZYN ZŁODZIEJSKI. W czasie rewizji domowej u Jana Kozyry, niebezpiecznego złodzieja, zamieszkałego w Bolechowicach pod Krakowem, znaleziono większą ilość garderoby, skradzionej na szkodę Józefa Wyszynowskiego z Krzeszowic, Andrzeja Pawlikowskiego z Woli Filipowskiej i Wiktorji Wąchal z Rudawy. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 3.000 złotych.

NA ROZPRAWIE W ZWIĄZKU Z KATASTROFĄ KOLEJOWĄ w Płazach pod Trzebinią występowało dwóch obrońców, a to Dr. Zakrzewski (bronił Kaszyckiego) i Dr. Feller (bronił Handzlika).

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Stefanja G., zamieszkała przy ul. Kazimierza Wielkiego 68, wypiła w zamiarze samobójczym dnia 23 b. m. większą ilość esencji octowej. Desperatkę przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

ZACZADZENIE. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Ks. Józefa, gdzie 2-letnia Michasia Mazurówna uległa zaczadzeniu. Lekarz Pogotowia przywrócił dziewczynkę do przytomności, poczem [illegible] do szpitala.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty

WIECZÓR CHOPINA Z ARTUREM RUBINSTEINEM, jako wykonawcą, odbędzie się dziś we środę w Starym Teatrze. Znakomity pianista wybrał na program swego koncertu Chopinowskiego dwie potężne sonaty: B-moll op. 35 i H-moll op. 58, Balladę As-dur, Polonez Fis-moll, Scherzo Cis-moll, Mazurki i w. in.

ZAGADNIENIE FINANSOWANIA PRODUKCJI W CHWILI OBECNEJ omówi w publicznym odczycie w Izbie handlowej Dr. W. Konderski, dyr. Banku Hipotecznego, dzisiaj we środę o godz. 6 po południu.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE. We czwartek 26 b. m. o godz. 6 wieczorem, w sali seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter) Dr L. Chwistek wygłosi odczyt p. t. „Sens a prawda w filozofji". Goście mile widziani.

ODCZYT. W Towarzystwie Dante Alighieri (Bibljoteka Jagiellońska) dnia 27 b. m. (piątek) o godz. 18 ks. Dr Tad. Kruszyński zda sprawozdanie z Kongresu Towarzystwa w Turynie. Odczyt ilustrowany obrazami świetlnymi, wstęp wolny, goście mile widziani.

Zebranie krak. Koła Związku chrześc. służby domowej we czwartek dn. 26 b. m. o g. 5 popoł. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11.

—oOo—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Środa: „Pan Jowialski" (gościnny występ L. Solskiego).

Czwartek: „Pan Jowialski" (XIII szkolne) (gościnny występ L. Solskiego).

Repertuar Operetki „Nowości".

Środa: „Kochanka premjera" (ceny miejsc o 50 proc. zniżone).

Czwartek: „Hrabina Marica", występ Henryki Kramerównej, ceny miejsc o 50% zniżone.

Repertuar „Bagateli".

Środa: „Brzydki Ferrante" z Adwentowiczem i Nosarzewską.

Czwartek: „Królowa Przedmieścia".

—o—

WANDA: „Ten, za którym wszyscy szaleją".
UCIECHA: „Sekret".
WARSZAWA: „Studenci", dramat, oraz komedja Harold Lloyd.
NOWOŚCI: „Książę krwi".
SZTUKA: „Kochanek własnej żony".
PROMIEŃ: „Wróg kobiet".
REDUTA: „Wąwóz śmierci".

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Udział Izby w konferencji Izb przemysłowych. — Akcja Izby w sprawie popierania eksportu. — Kwestje paszportowe. — Niekorzystny wpływ utrudnień paszportowych na eksport.

W dniu 23 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prez. Tad. Epsteina plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Po wygłoszeniu wspomnienia dla zmarłych członków Izby, nastąpiło interesujące sprawozdanie z działalności Izby. P. prezydent w swojem przemówieniu stwierdził stałe postępy kooperacji Izb przemysłowo-handlowych w formie „Związku Izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej“, która przyczynia się do ujednostajnienia poglądów ustawowych reprezentacji życia gospodarczego i wywalcza dla nich rosnący wpływ, oraz znaczenie we wszystkich ważniejszych akcjach.

Izba krakowska zgłosiła przystąpienie do Międzynarodowej Izby Handlowej, celem wzięcia udziału także w pracach znaczenia ogólnego, podejmowanych w łonie tej wszechświatowej organizacji Izb.

W myśl programu rządowego, zajęła się Izba pobudzeniem i popieraniem wywozu, występując inicjatywnie w całym szeregu działów produkcyjnych. Odbyto z zainteresowanemi kołami narady, celem omówienia potrzeb eksportu drzewa, wyrobów koszykarskich, nierogacizny, jaj, surowców zwierzęcych i t. d. i przychodzi zanotować szereg sukcesów w tej dziedzinie. Część ich związana jest, niestety, z obniżaniem się naszej waluty, co automatycznie działa na powiększenie szans wywozu.

W sprawach paszportowych wykazała Izba w obszernym memorjale rządowi jak wielce szkodliwe skutki dla naszego eksportu pociągają za sobą stosowane utrudnienia paszportowe. Niekorzystny wpływ tego rodzaju polityki ujawnia się zwłaszcza w tych działach obrotu, które wymagają osobistej interwencji i kontroli sprzedaży, jak n. p. przy eksporcie bydła, nierogacizny, wędlin i t. p., gdzie polski właściciel towaru z braku paszportu skazany jest na łaskę i niełaskę komisjonera czy odbiorcy zagranicznego. Nie rzadkie są wypadki, że wielkie dostawy zagraniczne stracono dla polskiej produkcji tylko wskutek tego, że nasi fabrykanci nie mogli na czas spotkać się z odbiorcami zagranicznymi. Dochodzi nawet do takich anomalij u nas, iż większe przedsiębiorstwa wywozowe zaczynają pomijać kandydatów Polaków i poszukują obywateli zagranicznych na kierowników czy zastępców, aby przy ich pomocy ominąć zasieki kolczaste naszego systemu paszportowego. Memorjał Izby znalazł życzliwe przyjęcie i będzie przedmiotem specjalnej konferencji, która zastanowi się nad wprowadzeniem długoterminowych ulgowych paszportów gospodarczych.

Zorganizowane, w myśl uchwały Izby, Biuro celne cieszy się zaufaniem świata gospodarczego i przyszło z wybitną pomocą interesowanym, którzy otrzymali nakazy dopłat celnych za dokonane w ciągu ostatnich dwóch lat odprawy.

Ministerstwom resortowym przedłożono obszernie umotywowane uwagi do projektu o państwowym podatku przemysłowym, dalej do projektu ustawy o agentach handlowych, wreszcie do projektu ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ponadto wspólnie z innemi Izbami Rzeczypospolitej opracowano i przedłożono rządowi uwagi do projektów ustawy o spółkach akcyjnych i ustawy o nieuczciwej konkurencji. W toku opracowania znajduje się w Izbie opinja o projekcie ustawy budowlanej.

Inicjatywa prezydjum Izby w sprawie przywrócenia sądów fakturowych podjęta została przez Związek Izb, który oświadczył się za wprowadzeniem tej instytucji na całym obszarze Polski.

W dalszym ciągu swego sprawozdania poruszył prezydent kwestję znanych uchwał zrzeszeń gospodarczych, przedłożonych Prezydentowi Rzeczypospolitej. Zdaniem mówcy, należy w postulatach sfer gospodarczych podkreślić silniej potrzebę udziału środków zagranicznych w kapitale Banku Polskiego.

Większy nacisk kłaść też musimy na rychłe zawarcie traktatu z Niemcami i Rosją, oraz na przestrzeganie zasady, aby zawarte raz umowy handlowe były istotnie dotrzymywane. W związku z tem domagać się należy ograniczenia reglamentacji przywozu jedynie do chwili zawarcia traktatu z Niemcami.

Po sprawozdaniu prezydenta, wywiązała się ożywiona dyskusja, w rezultacie której przyjęto do wiadomości sprawozdanie prez. Epsteina, oraz wnioski r. Anczyca przeciw pomysłom nowej reglementacji obrotu dewizowego, i marsz. Paszkowskiego o potrzebie dopuszczenia kapitałów zagranicznych do Banku Polskiego.

Następnie uchwalono projekt budżetu na rok 1926 z ogólną cyfrą wydatków w kwocie 322.587.44 zł.

Z innych kwestyj poruszono kwestję ustroju sądownictwa handlowego. Sprawie tej bliższą uwagę poświęcił p. dyr. Dr Beres, podnosząc w referacie, że projekt ten recypuje zasady istniejące w Małopolsce ustawodawstwa austrjackiego.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 8.30 wieczorem.

—o—

CZĘŚCIOWE WPŁATY PODATKÓW SĄ DOZWOLONE.

Doszło do wiadomości min. skarbu, że niektóre kasy skarbowe i urzędy skarbowe odmawiają przyjmowania od płatników częściowych wpłat na rachunek zaległych należności, żądając wniesienia całej sumy wymienionej w nakazie. Takie postępowaie jest sprzeczne z postanowieniami instrukcji dla kas skarbowych i naraża skarb na zmniejszenie wpływów, gdyż płatnik nieprzygotowany do wpłacenia całej sumy, odchodzi od kasy, nic nie zapłaciwszy. Wobec tego min. skarbu poleciło prezesom Izb skarbowych wydać kasom skarbowym i urzędom skarbowym zarządzenie, aby bezwarunkowo przyjmowały częściowe wpłaty na podatki, a w razie niestosowania się do powyższego, aby pociągały kierowników tych urzędów do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

SPŁATA PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Ministerstwo skarbu podawało już kilkakrotnie do wiadomości publicznej ulgi przyznane przy poborze podatku majątkowego. Ulgi polegają na tem, że uwidoczniona w nakazach płatniczych część podatku, płatna w roku bieżącym, pobrana zostanie nie naraz, lecz w czterech równych ratach, z których pierwsza płatna jest w terminie 60 dni od doręczenia nakazu płatniczego, dalsze zaś trzy raty przypadają do zapłacenia dopiero w roku 1926, w terminach, które ustali minister skarbu osobnem rozporządzeniem. Naprzykład, wedle nakazu płatniczego, przypada jeszcze do zapłacenia w ciągu 30 dni 1.200 zł. W myśl wspomnianego rozporządzenia, płatnik obowiązany jest uiścić w roku bieżącym zaledwie czwartą część tej należności, t. j. 300 zł.

Ponieważ termin uiszczenia pierwszej raty upływa już w najbliższej przyszłości (przeważnie z końcem listopada b. r.), Ministerstwo skarbu zwraca uwagę płatników, że w interesie ich leży zapłacenie tej raty przed ostatecznym upływem terminu, albowiem ewentualne opóźnienie narazi ich na ponoszenie kosztów egzekucyjnych i zapłacenie kar za zwłokę w wysokości 4 proc. za każdy miesiąc zwłoki.

—o—

Powrót do pierwotnego kursu.

Lekka zniżka dolara nie okazała się trwałą. Już wczoraj zanotowano w prywatnych obrotach w Krakowie kurs 6.90. Tym razem jednak nie można mówić o zwyżce dolara, lecz raczej o powrocie do właściwego normalnego dziś kursu, gdyż wspomniana przemijająca zniżka była następstwem rzucenia na rynek przez jedną z firm pokaźniejszej ilości dolarów, celem zdobycia gotówki złotowej dla opłaty cła. Przykład podziałał zaraźliwie, i oto mieliśmy zniżkę. Bank Poski płacił wczoraj 6.78 zł.

Naogół nie można zanotować większych zmian w nastrojach, przeważa w dalszym ciągu wstrzemięźliwość i oczekiwanie, przedewszystkiem odsłonięcia kart ze strony obecnego ministra skarbu.

Tendencja dla dolara spokojna.

Inne waluty: funt 33.45, marka niem. 164.25, frank fr. w dalszym ciągu zniżkowy 26.80, frank szw. 133.10, korona cz. 20.45, szyling austr. 97.40.

W akcjach obroty nieco większe jak w poniedziałek, tendencja niejednolita. Na bliższą uwagę zasługuje wzmocnienie się kursu papierów handlowych, natomiast przy t. zw. papierach cięższych przychodzi zanotować spadek.

Zawierano tranzakcje: Bank Hip. 31 gr., Małop. 28 gr., Tohan 14 gr., Pharma 66 gr., Zieleniewski 9.30, pod koniec zebrania oferowany nawet po kursie 9.10 bez odbiorców, Górka 8.25 zł., Siersza górnicza 1.80 zł., Tepege 26—27 gr., Nafta 22—23 gr., Trzebinia fabryka tłuszczów 6 zł., Azot 10 gr., Chodorów 5—5.05 zł. Piasecki przy silnem zainteresowaniu o żywych obrotach uzyskał kurs 1.37. Na t. zw. pogiełdziu Bank Polski 54 zł., Lokomotywy 71 gr., Jaworzno 6.50.

M. M.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 6.80, Belgja 30.95, Holandja 274.75, Londyn 33.08 i pół, Nowy Jork 6.80, Paryż 26.47 i pół, Praga 20.24 i pół, Szwajcarja 131.68, Kopenhaga 169.87 i pół, Włochy 27.72 i pół, Sztokholm 182.87, Wiedeń 96.25.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 72, pożyczka dolarowa w dol. 65.75, w złotych 447.10, pożyczka kolejowa 86.81.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 20.10, Londyn 25.13.5, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.05, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.07, Praga 15.37 i pół, Warszawa 84.50. Tedencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 24 b. m. Giełda: Warszawa 107.45—107.95.

—o—

ANDRE LAMANDE.

Stuletni bohater.

— Panie merze, kiedy wreszcie dostanę podwyżkę?

— Panie merze, jakże tam z moim krzyżem? Żadnych wiadomości? Chyba zasłużyłem na niego!

— Panie merze, od trzech lat miasteczko nasze nie dostało żadnego przywileju...

Temi słowy dzień cały chóralnie napastowali urzędnicy mera, pana Costemaigre, skarżąc się, że wzór gmin — Cantoperdial, zostało zapomniane w wyższych sferach rządowych. Skargi przybrały wkońcu tak groźny obrót, przekleństwa sypały się z ust rozżalonych pracowników, a wybory najbliższe w tak czarnych ukazywały się barwach, że pan Costemaigre uląkł się i zwierzył ze swych trosk radcy ministerjalnemu.

— Mój przyjacielu — odezwała się ta wysoka osobistość — chętniebym panu dopomógł. Wiadomo mi, że pan Rabouysac, nasz senator, będzie w przyszłym miesiącu w tej okolicy. Znajdź pan jakiś godny powód zaproszenia senatora do Cantoperdial. Załóżcie związek rolny, czy coś innego, byleby móc uczynić dużo hałasu i świetny obchód, a moja już w tem głowa, że senator zjawi się, aby wziąć udział w bankiecie, który oczywiście jest ukoronowaniem wszystkich godnych uroczystości.

Pan Costemaigre pogrążył się w rozmyślaniu, podrapał się po podbródku i wyrzekł:

— Niestety, panie radco, okres związków rolnych już minął, a boisk sportowych jeszcze nie nastał. Chybaby tylko... Abd-el-Kader...

— Co takiego?

— Abd-el-Kader, stary pastuch, rzadko trzeźwy i nigdy nie czysty, żyjący mimo to od wieku z górą na tym padole smutku.

Widząc, że radca z zainteresowaniem słucha jego wywodów, mer odzyskał momentalnie zwykłą swadę gaskończyka i głosem podniesionym mówił:

— Tak, panie radco, człowiek stuletni, i to człowiek, jakich się wielu nie spotyka. Bił się w Algierze... Znał marszałka Bugeaud. Był przy wzięciu Smały. Tysiąckrotnie opowiadał nam te dzieje, i stąd szacunek, którym się cieszy, oraz przydomek Abd-el-Kadera. Dodałbym jeszcze...

— Przebóg, to dosyć! Stuletni bohater! Jakaż to chwała dla okolicy! Jakiż temat do pięknej przemowy! Senatora wzruszy to bezwątpienia. Może pan liczyć na niego.

Pan Costemaigre widział już w marzeniach krzyż, wstążeczkę legji i koncesję na sprzedaż tytoniu... Zaczepiał ludzi na ulicy, rozpływał się w obietnicach, odzyskiwał straconą popularność

— Przyjacielu — zwracał się do każdego — sąsiednie gminy pękną z zadrości w dniu, w którym pan senator zaszczyci nas swą obecnością i obdarzy następnie łaskami, na które zasłużyliśmy oddawna. Pokażcie mi jeszcze gdzieś stuletniego bohatera!

A obywatele odpowiadali z przekonaniem:

— Oczywiście, to rzadkie! A ma chyba przeszło sto lat. Pamiętamy go zawsze, starego.

Nauczyciel miasteczka objaśniał każdego chętnego, że dnia 15 maja 1843 roku książę d'Aumale na czele sześciuset jeźdźców zdobył Smałę Abd-el-Kader'a, i starzec miał wtedy prawdopodobnie siedemnaście lat. Wobec tego miałby już dawno ukończoną setkę.

W istocie stary pastuch nigdy nie wyjawiał swego wieku. Przywędrował z Corréze przeszło pięćdziesiąt lat temu i opowiadał wtedy o zwycięstwach w Algierze, szafując nazwami: Saida, Mascara, Bugeaud, Smała i Abd-el-Kader. Ta ostatnia podobała się szczególniej słuchaczom, to też powtarzał ją często i z dumą zaaprobował pewnego dnia przydomek Abd-el-Kadera, nadany mu przez jakiegoś żartownisia.

Teraz skurczony, zgarbiony, o sękatym kiju, z dużą białą brodą, symbolizował w pojęciu wszystkich coś, co już lat nie ma.

— „Stare, jak Abd-el-Kader“ — mówiono.

Nadszedł wreszcie uroczysty dzień. Pod triumfalnym łukiem z sośniny i papierowych kwiatów przeszedł pan senator, dzierżąc w dłoni lśniący cylinder. Na prędce dobrana orkiestra bębniła i trąbiła jak najfałszywiej — a na wspaniałym bankiecie w merostwie nie brakło ani nadziewanego drobiu, ani win dostałych, ani nastroju intymnie — radosnego.

Przy honorowym stole zasiadł senator, mając u boku pana Costemaigre, a naprzeciw starego a sławnego Abd-el-Kadera, który, pijąc za wiele w ciągu ostatniego tygodnia, nie wiedział już, co się z nim dzieje, i nie wiele rozumiał z całej uroczystości.

Gdy korki szampana strzeliły pod sufit, zasłonięty girlandami, mer zadzwonił na znak uciszenia się w kieliszek, a senator powstał i zwróciwszy świeżą, rumianą twarz do całej sali, nasłuchującej z naprężeniem, rozpoczął przemowę.

Najpierw nazwał Cantoperdial perłą gmin, potem pana Costemaigre'a — ideałem merów, wreszcie zwrócił się do Abd-el-Kadera, stuletniego pastucha — i bohaterskiego wojaka. Oto za waleczność nagradzał go Bóg długowiecznością...

Podniósł się huragan oklasków — i to zgubiło senatora. Zapomniał dalszego ciągu świetnego przemówienia, puścił więc wodze improwizacji i w zapale zawołał:

— Piachy pustyni! To dziecko naszej ziemi przemierzało wasze bezkresne obszary! Górale Quarhsénisu! On was pokonał! Chwała mu! Chwała jego wiekowi! Wychylmy na jego zdrowie!

A gdy przycichł nieco huk oklasków, senator nachylił się do Abd-el-Kadera i spytał:

— No, cóż, stary, przy wzięciu Smały małej było wesoło? Spragnieni i zmęczeni byliście wszyscy? Mrugasz oczyma? Nie bój się, przemów, opowiedz coś o Smale.

Stary zdawał się budzić z ciężkiego snu, i głosem przepitym wystękał:

— Ja tam nic nie wiem!

— Jakto nic nie wiesz? Czyżbyś już wszystko zapomniał?

— Przecież ja tam nie byłem, tylko mój ojciec. Ja się urodziłem w 1840 roku...

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.